

Dla skrzata, uprawiającego futbol gaelicki^[1] czyli połączenie koszykówki, piłki nożnej, rugby, siatkówki, to zadanie było proste do wykonania.

Widząc zatroskaną minę towarzysza wyprawy postanowił pomóc mu w dostaniu się na wierzchołek góry.

Wypowiedział tajemnicze zaklęcie i z wierzchołka góry, od strony największej stromizny, ktoś spuścił grubą linę.

W tym czasie on zdążył pokonać jedną ze ścian i zaczął wydawać polecenia.

— Złap za linę i mocno ją trzymaj, a ja postaram się cię tu wciągnąć.

— Okey, i coś jeszcze bąkał ten drugi, ale echo zniekształciło jego słowa. W tym momencie poczuł szarpnięcie i zawisnął nad ziemią, świat zawirował mu przed oczami, a on zaczął się modlić. Na szczęście to nie trwało długo, ale dopiero gdy stopy postawił na ziemi poczuł ulgę. Panowała tam cisza, a jemu wydawało się, że słyszy bicie własnego serca. By ukryć zdenerwowanie cały czas coś mamrotał pod nosem.

— Widzisz ten ogromny głaz? To skała, która tarasuje wejście do miejsca gdzie są skarby. Teraz skup się i patrz.

Wykonał kilka ruchów, wypowiedział magiczne zaklęcie i w tym momencie głaz zaczął się przesuwać uwalniając wejście do pieczary, z której dochodziły coraz to głośniejsze uderzenia oraz biło ciepło.

— Nie bój się, to tylko odgłosy od uderzeń młotków, a to ciepło jest od wiecznych ogní, które chronią dostępu do skarbu.

— Słyszę te odgłosy, a właściwie to dokąd mnie przywiodłeś, bo mi obiecałeś pokazać skarb. Nie musisz mi przypominać, ale chcę żebyś wiedział, że skarb ten jest pilnie strzeżony. Pilnują go leprechauni, których nazwa pochodzi od słowa *leprechaun* co znaczy dosłownie *szewc*. Ich uderzenia szewskich młotków mają odstraszyć złodziejasków.

— Aha, a ty potrafisz zrobić buty?— zapytał. Ja..., ja..., nie... robię butów.

Kiedys ci to wytłumaczę.

Tu padło pytanie czy krasnal nadal chce zobaczyć skarb.

— Ta...k, taaak.

No to idziemy. Tylko patrz pod nogi.

I zniknęli w ciemnościach pieczary. W tym momencie głaz zaczął się przesuwać tarasując wejście.

Skrzat zapalił lucywo i pomrukując coś pod nosem szedł przodem, a za nim jego kompan.

Gdy uszli dobry kawał krętego korytarza w oddali zobaczyli światło. Krasnal wytrzeszczył oczy z wrażenia. Im byli bliżej, światło było coraz bardziej oślepiające, nagle zgasło, i na moment nastały ciemności. Serce mu zamarło, ale szybko zrobiło się jasno, i na dnie przepaści ukazały się ogromne naczynia z gliny pełne złota i drogocennych kamieni.

— Tam jest skarb, o którym ci mówiłem.

— Wow! Ale tego jest dużo.

— Zgadza się, ale jeszcze więcej, i to złota, jest w kotle na skraju tęczy.

— Naprawdę? Na skraju tęczy powiadasz.

— A teraz napatrz się i powoli będziemy wracać.

Zapalił łuczywo i ruszyli w drogę powrotną, która wydała się dłuższa ponieważ skrzat, dla zmylenia, prowadził innymi korytarzami. Było tam dużo zakrętów i schodów, a ze ścian co rusz ściekała woda. Krasnal widział, albo mu się tylko wydawało, że śledzą ich tajemnicze ślepie, które nazwał „oczydłami”.

Od czasu do czasu nad ich głowami przelatywały nietoperze, które w blasku łuczywa wyglądały jak latające strachy. Wszędzie było mnóstwo różnego rodzaju robactwa. Robiło to odrażające wrażenie, ale krasnal starał się tego nie zauważać, tłumacząc sobie, że to się jemu tylko tak wydaje.

Szedł, patrząc pod nogi by nie nadepnąć na ewentualnego robala, gdy nagle poczuł delikatne muśnięcie w rękę. To kosmaty pajak, tym gestem chciał na siebie zwrócić uwagę.

— Nie bój się, ja i mój oddział mamy tu wszystko pod kontrolą. Nie damy cię skrzywdzić. Jak skrzat będzie chciał ci spłatać jakiegoś figla, i na przykład zostawić w jednym z korytarzy, wraz z podległymi mi pajakami, zarzucimy na niego pajęczynę i tak długo będziemy w niej przetrzymywać aż przyrzeknie, że więcej nikomu nie będzie tego czynił. Gdy on pokazuje komuś skarb zawsze go śledzę, bo to wybitnie złośliwa jednostka i zdolna do wszystkiego. Jak będziesz jeszcze kiedyś chciał zobaczyć ten skarb, ale z bliska, to zaprowadzimy cię tam. Musisz się tylko dowiedzieć jak brzmi tajemne zaklęcie na wejściu do pieczary. Jak skrzat nie zdradzi ci go, dasz mi znak, a ja od wewnątrz odblokuję wejście. Wystarczy żebyś trzy razy zagwizdał początek piosenki krasnoludków zaczynającej się od słów: *hej ho, hej ho do pracy by się szło*, którą wszyscy znają, a ja, dzięki pajęczej sieci to usłyszę i odblokuję wejście do pieczary.

— Ty do siebie czy do mnie coś bąkasz? odezwał się skrzat usiłując cokolwiek zrozumieć ze słów które do niego docierały.

W tym momencie pajak cichutko zasyczał i zniknął.

Nie czekając na odpowiedź, skrzat wymówił zaklęcie, wejście do pieczary zostało odblokowane a oni znaleźli się na zewnątrz.

Na niebie nadal świecił księżyc oraz przyjaźnie mrugały gwiazdy. Z oddali słychać było wycie wilków, pohukiwanie sowy i brzęczały komary. Krasnal był zmęczony nocną eskapadą oraz czuł głód.

Chciał się już pożegnać z przewodnikiem i samemu wracać do miasta, gdy na jego znak, z ciemności pojawiła się potulna wełnista owca, na której mieli się udać w drogę powrotną.

W tej sytuacji przystał na podróż na jej grzbiecie. Tym razem przejażdżka okazała się samą przyjemnością podczas której nawet się zdrzemnął.

Obudził go miejski gwar.

[1] *futbol gaelicki* z ang. gaelic football [geilik fudbɔl], irlandzki sport drużynowy,

Ewa Nowoslawska, dodano 03.06.2018 14:19

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.